

Malika Abdoulvakhabova

Czy łatwo jest być uchodźcą w Polsce?

(materiał roboczy)

Szanowni państwo, czy łatwo czy trudno jest być uchodźcą w Polsce? Po tym, co wszyscy słyszeliśmy w sali ogólnej - o nędzy, procentach ludzi cierpiących biedę w Polsce i w świecie, jakoś nie jestem przekonana, żeby o tym opowiadać. Powiedzmy - z powodów moralnych. Jestem Czechenką i wiedząc, że Polska to nie jest kwitnący kraj w takim sensie, że Polacy sami nie mają problemów, i opowiadać o problemach moich rodaków w tym kraju - uważam, że to nie jest fair. Powiem tylko, ogólnie biorąc, naprawdę nie jest łatwo być uchodźcą. Nie tylko uchodźcą z Czechenii. Ogólnie uchodźcą.

Opiszę w skrócie drogę od Terespoła do ośrodka, gdzie trafiają uchodźcy. Wygląda to tak. Przyjeżdżają do Terespoła, zgłaszają się, proszą o azyl. Zaczyna się stres.

Mundurowi. Spotkanie z tymi ludźmi - stres. Mimo, że oni tak ogólnie naprawdę są grzeczni, nie ma tam żadnych okrucieństw, sami się nie raz przekonywaliśmy - kilka razy byliśmy w Terespolu, rozmawialiśmy z pogranicznikami, robiliśmy dla nich warsztaty - to są naprawdę bardzo mili i życzliwi ludzie. Jednak stres. Ludzie, którzy proszą o azyl, mają generalnie negatywny odbiór ludzi mundurowych. To jest taki podkład psychiczny. A więc stres, stres, stres. Odpowiedzi na pytania - stres. Niezrozumienie różnych pytań: a dlaczego tak pytają? a dlaczego powinienem odpowiadać w taki sposób lub w taki itd.

Po tych wszystkich procedurach nareszcie Dęba - ośrodek recepcyjny, do którego trafiają wszyscy uchodźcy i z którego później się rozjeżdżają po całej Polsce. Ja z rodziną byłam w ośrodku przez 20 miesięcy. Byłam bardzo mile zaskoczona, kiedy dzisiaj zobaczyłam panią, która wówczas była pracownikiem socjalnym. A więc tę drogę uchodźczą przeszłam od sedna. Znam los ludzi, którzy starają się jakoś ułożyć sobie życie w obcym kraju. Jednak uważam, że ośrodek dla uchodźców - mam nadzieję, że z czasem Polska dojdzie do tego - to nie jest dobry pomysł. Żadna integracja w tym czasie, kiedy człowiek znajduje się w tym ośrodku, nie jest możliwa. I wcale nie jest to wina ludzi, którzy prowadzą ten ośrodek. To jest specyficzne miejsce. Duża liczba zebranych w jednym miejscu ludzi, którzy gotują się we własnym sosie, a ten sos jest na tyle ciężki, że ci ludzie, którzy w swoim środowisku, w swoim kraju spokojnie się porozumiewali, nagle przestają się rozumieć, kłócą się - intrygi, plotki. Wszystko to powoduje stres. Stres - czekanie na wywiad, stres - czekanie na decyzję. Nie wiadomo, jaka będzie decyzja. Nie wiadomo, co będzie po decyzji. Jeśli będzie negatywna, trzeba walczyć itd. I ciągle ten stres, stres itd.

Nauczanie polskiego. Pracownicy socjalni rozmawiają raczej w języku rosyjskim - oni nie mają czasu uczyć uchodźców polskiego. Oni muszą pracować, oni muszą natychmiast się z nimi dogadać. Żadne integracje! Ta mała liczba Polaków, która pracuje w ośrodku - oni wykonują swoje obowiązki, mają dużo papierów i naprawdę bardzo ciężką pracę. Widzę to pracując prawie 5 lat w fundacji - mamy do

czynienia z ośrodkami, mamy kontakty z pracownikami socjalnymi pracującymi w ośrodkach. Szanuję tę pracę i wiem, że to jest ciężka praca. Kiedy ktoś skarży się, - trafia do nas bardzo dużo różnego rodzaju skarg od moich rodaków - posłucham osoby, posłucham pracownika socjalnego i zawsze mówię, że prawda leży pośrodku. Byłoby dobrze, gdyby kiedyś, za lata, Polska mogła zorganizować to w ten sposób, żeby ci ludzie mieszkali w jakiś domkach w środowisku polskim. Żeby już w trakcie procedury mogli się integrować dookoła z sąsiadami, żeby wiedzieli, że są przedszkola, jak wygląda załatwianie spraw po polsku. Nie byłoby pretensji do pracowników socjalnych. Oni nie mają czasu uczyć uchodźców, co ich czeka po wyjściu z ośrodka. To jest raczej działka organizacji pozarządowych. - prawnych organizacji, jak Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Fundacja Helsińska, Wydział na Uniwersytecie Warszawskim, który pomaga uchodźcom itp. Natomiast sam ośrodek, w ogóle stworzenie tych ośrodków - teraz jest ich coraz więcej - po prostu tam zawsze jest chora sytuacja.

Należy pamiętać, że uchodźcy to są chorzy ludzie. Uraz psychiczny ma prawie każdy. Ale ponadto prawie każdy nie jest absolutnie zdrowy fizycznie, bo na terenie Czeczenii w czasie pierwszej i drugiej wojny używano broni chemicznej i biologicznej, co spowodowało bardzo dużo nie wykrytych chorób. Często my, jako fundacja, pomagamy uchodźcom w kontaktach z lekarzami. Bardzo często lekarze, np. w szpitalu MSWiA przy Wołoskiej - to jest jedna z dobrych klinik i mamy ogromne zaufanie do tych lekarzy, nie mogą zrozumieć, co im dolega. Nie mogą! Właśnie to świadczy o tej używanej broni - tak naprawdę istnieje zakaz jej używania przez konwencję genewską, ale Rosjanie zawsze mają gdzieś różnego rodzaju zakazy, więc zachowują się tak, jak się zachowują. W związku z tym uraz psychiczny polega też na tym, że nie ma pomocy zdrowotnej - tu boli, tam boli, a lekarz nie rozumie, co pacjentowi jest.

Łatwego dostępu do pomocy medycznej też nie ma. Czeczeni nas gnębią: „nas tu nie chcą leczyć”. Tłumaczymy, że system nie jest najlepszy, że Polacy sami cierpią, że czekają na dostęp do specjalisty 4, 5, 6 miesięcy i wtedy się uciszają: „my nie wiedzieliśmy”. Tak samo moi rodacy nie wiedzą, jak to jest wytrwać w Polsce. Podobnie wielu Polaków nie wie, kim oni są, dlaczego tu przyjeżdżają - tam jest wszystko w porządku, dlaczego oni nadal jadą.

Jest problem z wynajmowaniem mieszkania - tej informacji też ludzie nie mają. To polega na istnieniu stereotypu - to taki terrorysta z kałachem, który umie tylko zabijać. Ludzie, którzy potrafią myśleć rozumieją, że nie można wszystkich ludzi do tego porównywać. Tym niemniej to działa. Dlatego ludzie odmawiają wynajmowania mieszkania. Możemy im pomagać tylko przez swoich znajomych. Polacy, którzy już przez jakiś czas wynajmują mieszkania Czeczenom i nie mają z tym problemów, przekonują z kolei swoich znajomych. Mówią: słuchajcie, to są normalni ludzie, naprawdę, mają jeden nos, dwoje oczu, dwoje uszu, nie biją, nie zabijają, nie są groźni. Było kilka takich przykładów wśród naszych znajomych. Sama prosiłam właściciela naszego mieszkania na Ursynowie, które wynajmujemy od 6 lat. Właśnie ten właściciel przekonał swoich kolegów, dzięki czemu dwie rodziny czeczeńskie mieszkają i wszyscy na razie są zadowoleni.

Jedno mogę powiedzieć: z mojego punktu widzenia dzisiaj z załatwianiem problemów, w kontaktach organizacji pozarządowych z instytucjami państwowymi, jest o wiele lepiej. Programy, które ruszyły, bardzo pomagają. Kilka lat temu podejście do tematu uchodźczego było bardzo sztywne. Ciężko było dogadać się z jakimkolwiek urzędnikiem, porozmawiać tak, po ludzku. Natomiast ostatnio poznałam naprawdę bardzo wielu urzędników, którzy mają ogromne „serducho”. To się zmienia. Naprawdę. Ja po prostu nie mam prawa mówić, że jest źle: tu źle, tam źle. W całym świecie jest źle, w ogóle czasy są bardzo złe, ale jakoś ludzie dzięki wzajemnej pomocy dają sobie radę z tymi problemami.

Chciałam w związku z tym pokazać pozytywny przykład. Edukacyjny. W kulturze czeczeńskiej nie ma co prawda czegoś takiego, żeby chwalić się własnym dzieckiem, u nas nawet jest to hańba, ale proszę mi wybaczyć, a tutaj Czeczenów w tej chwili nie ma. Przykład mojej córki. Ona skończyła SGH. Studiowanie na dziennym SGH dla cudzoziemców jest odpłatne - a dla niej zrobili wyjątek. Nie było tu żadnego wspierania, proszenia kogokolwiek(...) Zapytałam: Panie Rektorze, my jesteśmy uchodźcami, my nie mamy pieniędzy, jak to będzie? Powiedział, że taki przypadek zdarza się po raz pierwszy i myślę, że zdecydujemy pozwolić jej studiować bezpłatnie. I to nie była żadna interwencja z góry, to była po prostu decyzja uczelni. Pięć lat minęło, zdała egzaminy, ma dyplom, w dyplomie ma 5, praca magisterska 5. W tej chwili pracuje w biurze reklamy, w dziale finansowym, kilka miesięcy temu dostała awans, jest kierownikiem. To jest dobry przykład. I pozytywnym momentem skończę swoje wystąpienie. **Polska różni się od Europy Zachodniej - nawet mimo czasami negatywnego nastawienia do cudzoziemców. Jeśli ktoś chce, ma umiejętności i dąży do tego, to w Polsce można zrobić i karierę, i można sobie ułożyć życie. Stara Europa - nie. Oni mają kłamkę - migrant ma swoje miejsce, stary Europejczyk ma swoje miejsce. W Polsce jeszcze na szczęście tego nie ma.**

(oprac. EW)